

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

<p>WARUNKI PRZEDPŁATY:</p> <p>W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. W przesyłce pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4 k. 50, kwartalnie rb. 2 k. 50.</p>	<p>Numer pojedynczy k. 5.</p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.</p>	<p>Adres wydawnictwa:</p> <p>W Płocku ulica Warszawska,</p> <p>W oddziale Łomżyńskim:</p> <p>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</p>	<p>Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się</p>	<p>OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petibowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p>REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p>NEKROLOGIA wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
--	---	--	---	--

WYSTAWA

haftów artystycznych wykonanych na **SINGERA** familijnych maszynach do szycia

Wystawa codziennie od g. 9 do 5 w przedpołudniu od środy 15 do 22 kwietnia.

SKŁAD MASZYN „KOMPANJI SINGER”

Grodzka 31/32.

Zarząd Cukrowni „BOROWICZKI”

W wiadomościach, że sprzedaje melas po cenie 20 kop. dla plantatorów i 30 kop. dla nieplantatorów za 100 funtów.

Dr. M. Themerson

praktykuje w Płocku. Dom pana Szenwickiego, róg Szerokiej i Tuńskiej (po rejeńce Rokickim).

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego	Imiona słowiańskie
12 kwiet.	Wiktora	Przemysława
13	Hermana	Myslimira
14	Walerjana	Waclawa bl.
15	Anastazji	Nosisława
16	Lamperta	Krasisława
17	Robertta	Góscisława
18	Bogumila	Władysława

Wschód słońca o godz. 5 m. 8
Zachód słońca o godz. 6 m. 46

Wzrost wody na Wiśle pod Płockiem:

d. 8 kwiet.	7	stóp	9	cali
d. 9	7	"	6	"
d. 10	8	"	6	"
d. 11	8	"	6	"

Imperat. w Płocku: 8 kwiet. 2,1 5,4 2,2
d. 9 2,0 4,8 3,2
d. 10 1,2 5,2 1,2

Jarmarkt: w gub. Płockiej: 29 w Mławie, Ryplinie i Radziszewie, 30 w Sierpcu.

W gub. Łomżyńskiej: 23 kwietnia w Ciechanowcu, 27 w Suiadowie, w Grajewie i Radziwilowie, 29 w Szczuczynie.

Z OBECNEJ CHWILI.

powodu rozprawy rektora techniczny brusselskiej Vandrunena).

(dokonczanie)

Jak zaś oddziaływanie materji na duży jest współzależny i silny, niech czytelnik z treści rozprawy rektora techniczny brusselskiej Vandrunena, wyrażonej podczas uroczystości otwarcia akademickiego.

Nauka, według Vandrunena, dzięki swemu zastosowaniu stała się bodźcem najważniejszą życia; oddziaływała ona nie tylko

ko na kierunek myśli naszej, lecz tak samo na ukształtowanie rozwoju życia. Nauka odkrywa największe prawdy i kieruje dziejami świata. W każdej dziedzinie pracy rodzi się nowa filozofia, dająca nowe przyczynki i uogólnienia społeczne i moralne. W technice forma siły motorycznej gra rolę najważniejszą, a siła ta staje się w następstwie wyrazem praktycznym całego życia społecznego w danym okresie.

To też koncentracyjny motor-para odbił się na powszechnym rozwoju społecznym i myślowym wieku XIX.

Dla udowodnienia tego Vandrunen przypomina, że narzędzie pracy zawsze miało wpływ na umysł robotnika. Różnice narzędzi w pracy używanych, były czynnikiem miarodajnym w rozwoju intelektualnym i moralnym jednostek. Cała ludzkość stale zmieniała swe narzędzia pracy, a zmieniała ta przeistaczała nie tylko sposoby zarobkowania, lecz zarazem i kierunki myśli—światopoglądu społeczne.

Para, nabrawszy znaczenia potęgi przemysłowej, odcisnęła swe piętno na ustroju społecznym i wskazała związek, zachodzący między historją pracy, a dziejami ludzkości.

Lecz panowanie pary właśnie dobiega kresu, powodując przesilenia przemysłowe, a zarazem społeczne i tworząc nowy przewrót w naszym procesie myślowym.

Z jednej strony praca wytwórcza musiała się skupiać wokół tego trudnego przenośnego motoru; fabryki, posiadające się nim, poczęły się zamieniać na wielkie zbiorowiska ludzi, na małe pracowite narody, na aglomeraty kapitałów wielkich, podległe władzy kierowniczej tych kapitałów; z drugiej strony taki ustrój skupienia pracy, zaszczerpił w umyśle ludzkie przekonanie, że cały porządek pracy wytwórczej musi polegać na ruchu centralizacyjnym.

Z tej więc tezy wychodziły zarazem dążności do reform społecznych i ztąd koncentrację uważano za nieuniknioną; nie usiłowano jej rozbić, lecz przeciwnie uspołeczniono ten porządek.

Stwierdzono jednak, że para nie jest ostatnim wyrazem techniki, że nie odpowiada tendencji oszczędnościowej przemysłu; pochłania za dużo sił, oddając zaledwie 1/10 część tej energii, w którą się prowioduje. I elektryczność w dzisiejszym swoim stanie nie jest jeszcze rozwiązaniem zagadnienia tego; i tutaj praca maszyny jest nadto rozrzutną. Natomiast nauka zapowiada ważną zdobycz przez bezpośrednie przetwarzanie się energii cieplikowej w energię elektryczną; w prąd elektryczny ma się przestaczać siła powietrza i siła wody. Lecz dążymy jeszcze do tego, aby pozyskać motor, któryby zamiast być przenośnym na odległość, pozostawał zawsze w miejscu, w którym jest potrzebny.

Fizyko-chemia, która po mechanice obejmuje kierownictwo nad przemysłem, sili się nad rozwiązaniem tego problemu.

Gdy zaś energia do pracy będzie rozproszona, rozbije się koncentracja przedsiębiorcza i przemysł wyzwoli się z pod władzy kapitału.

Vandrunen przewiduje już, że nadejdzie czas, gdy węgiel wraz z maszynami parowymi stanie się szczytkowym okazem przeszłości zafowanej. Nowe narzędzia zmieniają więc teorie społeczne i podniosą samego człowieka z niskiego poziomu wyrobniaka, na inteligentnego kierownika, wywołują-

cza i pobudzająca energii, wszędzie rozwijającej wytwórczość. Wtedy podniesie się jakość i indywidualna samodzielność. Interes osobisty odzyska swoje prawa, jako istotna dźwignia wolności i własności.

Przytoczyłem umyślnie główne zarysy pracy Vandrunena, aby wykazać jeszcze i to, że i formy produkcji i przetwarzania posiadają tendencje decentralizacji, demokratyzacji kapitału i tych przeobrażeń myśli i ducha, które wsiad idą za formami pracy gospodarczej.

Nim jednak ta śmiała bądź co bądź hipoteza uczonego belgijskiego stanie się ciałem, szukać musimy reform społecznych, kojących niedomagania, w granicach tego koncentracyjnego ustroju.

Dla naszego kraju, który w ostatnich latach z rolniczego zaczyna przybierać charakter coraz więcej przemysłowy, idea Vandrunena może, przy szybkim postępie nauk fizyko-chemicznych, posiadać z czasem konkretne znaczenie, a wtedy zmiana ustroju społecznego popłynie w kierunku indywidualistycznym, tak bardzo odpowiadającym naszemu charakterowi. Dzieje ten charakter wypielegnowały, przyszłość może niedaleka zdejmie z niego pęta centralizmu kapitalistycznego.

Demokratyczny ustrój społeczeństwa to powrotna fala dziejowa, która wyrzuci na powierzchnię siły drzemiące, utajoną energię wieków i zapłodzi arenę życia naszego ideami sprawiedliwości i równości prawnopolitycznej.

Jeżeli użyjemy zwrotu mesjanistycznego, że każde pokolenie ma sobie przynależne zadania, które powinno wypełnić rezultatami swej pracy, to jakie zadanie pokolenie nasze dojrzałe ma do spełnienia?

Przed odpowiedzią na to pytanie, należy zadać sobie dokładną sprawę, czy chwila obecna należy do przełomowych, stanowiących wybitną granicę prądów w społeczeństwie naszym, czy też jest rozwijaniem programowej pracy społecznej, sformułowanej przez poprzedników naszych na zasadach, o których była mowa poprzednio.

Kilkanaście lat temu wstecz gmach idei pracy organicznej zaczął się rysować pod technieniem bywaczem nowych zastępów pracowników. Społeczeństwo dość wczesnie zawróciło z drogi materialnego pomowienia zadań zbiorowych; ujrzało się zawiadzionem w nadziejach, gdyż to, co miało stać się środkiem tylko, stawało się coraz częściej celem życia. Cielcowi składano na ofiarę najpiękniejszy dorobek ludzki, a zasada „cel uświęca środki” stała się powszednim hasłem, usprawiedliwiającem moralność. Ideaty szerszej natury ustępowały coraz częściej z areny życia publicznego, kryjąc się przed szyderczym uśmiechem w głębinie serc ludzkich. Horyzonty pragnień zaczęły się obniżać, stawały się już tylko miłą rozrywką umysłową, lekką pogawędką, urojeniem, dekoracją szarej jesiennej pogawędki przy kominku.

Z rupieci domowych wydobyto nareszcie zarczonego czarodzieja przeszłości, przyjrząwszy mu się dokładnie poznano swego dobrego towarzysza doli i niedoli i odżyła stara przyjaźń. W ogniu tej przyjaźni stopiono naleciałości niedopasowane do naszych form życiowych, do naszego nastroju i charakterów.

Wszedła nareszcie zorza, zwiastująca ludzkomu dobrej woli nową erę pojmowania

zadań życia osobistego i zbiorowego. Nowa era przestała kontrolować kieszenie i spichrze biedniaków—a zajrzała w głębinę serc, podnosząc szlachectwo ducha i moc charakteru na świeczniku cnót obywatelskich.

Ta era idealistyczna, duchowa, powitała nasze dojrzałe pokolenie u wrót życia.

Dochodząc do wątku swoich obserwacji, przychodzę do wniosku, że pokolenie nasze nie wywalczyło prologu dzisiejszej epopei, że nie może rościć prawa do zapoczątkowania nowego zwrotu. Wszliśmy na tor przygotowany; dano nam wskazówki, dano materiał do pracy, opatrzono na drogę serdecznym słowem i puszczone w świat.

Pokolenie nasze w zakresie ram dzisiejszego ustroju ma wypełnić w dalszym ciągu program pracy wykreślony przez poprzedników. Praca ta, mająca wypełnić szczegółami plan ogólny, z konieczności musi nosić na sobie charakter codziennych, powszednich zabiegów, codziennych i mozolnych starć z otoczeniem, powolnego lecz stałego toczenia wozu przez woly robocze. Taka praca nie daje doraznych rezultatów, nie błyszczy i nie porywa jednolitych motyli społecznych, nie daje sławy pojedynczych czynów, nie głosi gloryi orbieturbi—przeciwnie wymaga poświęcenia swego ja, harmonijnego i bezimiennego wespół z innymi działania, zrzeczenia się chwilowych korzyści materialnych na rzecz przyszłości, zlania się z tłumem roboczym, zagrzewając do czynu upadających i wąpiących—słowem pojedynczym działaczom nie zapewnia ani kariery materialnej, ani też sławy.

To sobie musimy otwarcie powiedzieć, do tej myśli przywykać i z powodu tego nie załamywać historycznie rąk i nie wpaść w pesymizm przyszłości, bo wiara cuda tworzy.

Jesteśmy nawozem dla użyznienia ojczystej gleby; na niej przyszłe pokolenia siał i zbierac będą i błogosławić tym, którzy rabunkowego gospodarstwa narodowego nie prowadzili, a stali się na niwie ojczystej wierzchnią warstwą życiodajną, przesiąkniętą krwią serc i potem pracowitego żywota.

Dr. A. K.

Głosy Czytelników.

Z powodu odczytu

„O wapnowaniu.”

Z powodu pomieszczonego w „Echach” sprawozdania o odczycie p. Jana Zielińskiego z Woli „o wapnowaniu” i wynikłych z tej okazji wniosków i postanowień płockiego T-stwa rolniczego, uważam za stosowne, jako specjalista geolog, wyrazić kilka uwag.

Dobre działanie wapna na rolę nie podlega wątpliwości; szczególnie ziemie zimne, nieprzepuszczalne, wywdzieczają się za nie ogromnymi plonami. Jeżeli, jak twierdzą, „praktyka dawała różne wyniki” to pochodzić musiało z nieumiejętnego zastosowania w formie wapna gryzącego CaO, nie zaś, zawsze dobrze na wszystkie ziemie działającego marglu. (Wapień Ca Co, z gliną).

Jako nawóz sprowadzany wytrzymuje rachunek tylko wapno palone, zawierające przeszło 90% Ca O. Działa ono szybko i bardzo energicznie przez co, nieumiejętnie

użyte, na razie działać może szkodliwie. Słabiej działa i niejednako, bo zależnie od stopnia świeżości, zwykle przez rolników, jako tańszy — stosowany miał wapienny, powstający, jako odpadki przy wypalaniu wapienia z kamienia wapiennego.

W tej postaci sprowadzany bywa nawóz wapienny — jako wytrzymujący rachunek przez rolników, mieszkających w pobliżu stacji kolejowych. Margiel, bezwarunkowo najlepszy i najważniejszy z wapiennych nawozów nie wytrzymuje dalekich przewozów z powodu wielkiej ilości potrzebnej na pole. Zależnie od zawartości wapienia opłaca się jego dowożenie na odległość jednej do paru wiorst. Chcąc więc stosować, trzeba go mieć u siebie w majątku. Na szczęście ma też to miejsce prawie wszędzie w gub. płockiej. Dzięki postępowi geologii wiemy to dokładnie. — Jakość jego jest rozmaita przeciętnie 7 do 25 odsetków wapienia.

Sprowadzać więc z jakkolwiek nawóz wapienny rolnik płocki nie ma żadnej potrzeby. Nie potrzebuje on ani przywozić go z Prus, jako wapno, co słusznie z oburzeniem odrzucono, ani jako miał z południowych guberni Królestwa, które stoją na pokładach wapiennych i z kąd nie niemy nas, ale my Niemców wprost zalać wapnem powinniśmy. Każdy rolnik tutaj, pamięć biblijną sentencję: „szukaj, a znajdziesz”, powinien szukać u siebie marglu, posilkując się jedynie wskazówkami geologii praktycznej. — Nie zawiedzie się.

Ci z pań, którzy latem będą mieli sposobność być zagranicą, powinni zwiędzić w Mons (w Belgii) międzynarodową wystawę rolniczą. — Oprócz najnowszych maszyn będą oni mogli obejrzeć tam dział geologii praktycznej, (nauki bardzo młodej, lecz wywalczającej sobie coraz to większe znaczenie) i przekonać się naocznie, co za pożytek zapewniają odpowiednio przeprowadzone geologiczne badania gruntu; zobaczą też, jak trzeba układać typowe mapy agronomiczne.

J. Kolski.

P Ł O C K.

Ogólne zebranie członków Tow. Wzajemnego Kredytu odbyło się we czwartek w obecności 155 osób, reprezentujących 802 członków z prawem głosu 352 i z kapitałem gwarancyjnym 170,010 rb.

Obrady otworzył prezes rady p. Winc. Węsierski, który stwierdził prawomocność zebrania i przedstawił członkom, aby na przewodniczącego zaproszono p. Siekluckiego. Co zebrani przez aklamację zatwierdzili. Przewodniczący zaprosił na sekretarza posiedzenia p. Maksymiliana Moszczeńskiego, a na asesora pp. Romana Góreckiego, A. Goscickiego, Balińskiego, Kirkora, Kórewickiego i Rokickiego. Prezes zarządu p. Kühn w przemówieniu wstępem zaznaczył ogólny pogląd na stan i rozwój T-wa. Klęska nieurodzaju, jaka dotknęła w roku

zeszłym gub. płocką, odbiła się i na interesach Towarzystwa. Strata jednak 4,500 rb. zapisana w sprawozdaniu roku zeszłego nie przekracza straty normalnej wobec cyfry ogólnego obrotu dyskontowego. Instytucja płocka rozwinęła się lepiej, niż towarzystwa wzajemnego kredytu w innych miastach — pomimo niesprzyjających w gub. płockiej okoliczności i wytrzymuje pod każdym względem porównanie z najpoważniejszymi instytucjami w kraju. Zaufanie było stale tak i co do kredytu, jako i co do lokacji, składanych w T-stwie. Procent pobierany był niższy nawet, niż w innych instytucjach tego rodzaju na prowincji. W dalszym ciągu T-wo starać się będzie utrzymać możliwie niską stopę procentową, ale o tyle, aby nie obniżyć zbytnio procentu od wkładów. Przechodząc do sprawozdania p. Kühn zauważył, że może członkowie nie będą zadowoleni dywidendą tegoroczną (6%). Ale towarzystw wzajemnego kredytu nie można porównywać z towarzystwami akcyjnymi — które starają się wyciągnąć największe zyski. Pamiętać należy, że wyciąganie dywidendy do maksimum połączone będzie ze szkoda innych członków, bo jednocześnie trzeba podnosić procent od dyskonta.

W uzupełnieniu tych wyjaśnień dyrektor p. Święcicki przytacza główne dane ze sprawozdania, poczem przewodniczący otwiera obrady ogólne nad sprawozdaniem. Zaznaczyć należy, że obrady w ogóle były wielce ożywione, a w pewnych momentach nawet burzliwe. Pan Białowiejski uważa, że 10-procentowe wkłady członków powinny być uważane za bezterminowe, podlegające bezwarunkowemu oprocentowaniu — bez względu na dywidendę, że przy takim systemie uniknęłoby się opłacania podatku przemysłowego, wreszcie stawia zarzut, że pewne wydatki są zbyt wygórowane. Następnie p. Dudziński uważa, że cyfra strat tegoroczna jest zbyt wysoka, dodawszy do niej koszty sądowe i protestu, co razem wyniesie 5,472 rb. i również krytykuje niektóre zbyt wysokie koszty utrzymania biura i zaleca w tym względzie poczynić pewne oszczędności. P. Mądzejewski zaznacza, że w sprawozdaniu nie wykazano ściśle liczby spraw sądowych, prowadzonych przez zarząd i stawia wniosek, aby w przyszłości sprawy te uwzględniano. Pan Jan Szymański żąda, aby wyjaśnienie w poruszonych przez mówców wnioskach i zarzutach udzielała komisja rewizyjna, która szczegółowo rozpatrzyła księgi rachunkowe, a ze swej strony stawia wniosek, aby przy T-wie utworzyć posadę agenta przysięgłego, któryby sprawdzał odpowiedzialność kredytową kandydatów na członków.

Wyjaśnienie wszelkich na wnioski i zarzuty wymienionych oponentów udzielał pp. Kühn i Święcicki. W odpowiedzi p. Białowiejskiemu — p. Kühn zaznacza, że błędne jest pojmowanie ze strony prelegenta odpowiedniego paragrafu, odnośnie oddzielania

dywidendy od zysków. Te wnioski są tylko procentowane, które wnoszone są przed ukończeniem półrocza, dalej liczy się tylko dywidenda od zysków, jak tego wymaga ustawa.

Odnosnie zarzutów co do kosztów sądowych p. Święcicki wyjaśnia, że koszty te odnoszą się do sumy nietylko odzyskanej procesem, ale i do tych strat, jakie mogą być zapisane ostatecznie w przyszłości na rachunek strat, które jednak mogą być odzyskane. Również szczegółowo wyjaśnione zostały pozycje odnośnie innych wydatków, krytykowanych przez oponentów. W żadnym sprawozdaniu towarzystwa wzajemnego kredytu nie zaznaczają poszczególnie i imiennie dla członków kosztów sądowych.

Względem niektórych członków zalegających — jest nadzieja, że sumy będą odzyskane. Interesy T-wa wymagały różnych kosztów, lecz ostatecznie budżetu zakresłego nie przekroczone. Odnosnie wniosku co do agenta przysięgłego do sprawdzania odpowiedzialności kredytowej członków, to posada taka w danej chwili jest nie potrzebna, bo T-wo w każdym mieście i w każdej okolicy posiada osoby zaufane, które udzielają poufnie żądanych objaśnień.

W dalszym ciągu burzliwe obrady toczyły się nad wnioskiem rady odnośnie podziału zysku. Postawiono kilka wniosków: p. Dudziński żądał, aby członkowie otrzymali 7% od swych wniosków, p. Rokicki, aby tantjeme, jaką zarząd ma otrzymać, przelać do zysków na rok przyszły, p. Mądzejewski czyni wniosek, aby zarząd zadowolili się tylko częścią projektowanego wynagrodzenia, a resztę przelać do kapitału zapasowego!

Ostatecznie zebranie przez tajne głosowanie oświadczyło się za wnioskiem rady, a tem samem i sprawozdanie i wszystkie wnioski rady zostały zatwierdzone (225 głosów przeciwko 100).

Budżet na rok przyszły (19,960) i wniosek zarządu o podniesienie minimum odpowiedzialności za działania T-wa do 250 rb. a maksimum 12,500 rb. (zmiana § 4 ust.) zostały zatwierdzone.

Wreszcie ogólne zebranie przyznało jednemu z członków założycieli wynagrodzenie za podjęte przezeń trudy i koszty dla zawiązania Towarzystwa.

Wybory dały wynik następujący. Oddano głosów 348. Do zarządu wybrany został ponownie p. Jan Święcicki (299). Do rady weszli pp. Wincehty Węsierski (294), Mojżesz Altberg (236), obaj ponownie, Stanisław Lasocki (204) i Józef Mądzejewski (216). Do komisji rewizyjnej pp. Barczak (243), Plocer (228) i Przybyszewski (185).

Na zastępców do komisji rewizyjnej: B. Chądziński (196), Jan Szymański (121) i Siemianowski (36).

Wydawnictwo „Śpiewu Kościelnego“ przeszło od dotychczasowego właściciela tego pisma ks. d-ra Teofila Kowalskiego na wła-

snosć ks. Eugenjusza Gruberskiego, muzyki i śpiewu w seminarjum. Prof. znanego kompozytora muzycznego „Śpiew Kościelny“ będzie pod redakcją księdza G. wychodził regularnie i pozostaje w dalszym ciągu w rękach prof. Gruberskiego.

Z przedstawień. Po wyjeździe teatralnej nie było prawie dnia, w którym nie odbywałoby się jakieś przedstawienie w teatrze, koncert itd. W przedstawieniu to trochę kieszzenie mieszkanków, już nadszedł czas bujny, późnym wieczorem długi będzie cisza i spokój.

We wtorek i środę odbyły się przedstawienia amatorskie w języku rosyjskim, na którym amatorzy odegrali komedję w aktów 5 Ostrowskiego p. t. „Swoje się poznałime“ i przysłowie uszczenione. Na schodach do wody, nie zbadawszy brody.

Na niedzielę zapowiedziany jest koncert chóru Słowiańskiej.

Zaścienie księżyca. Całkowite zaścienie księżyca przypada w r. b. dnia 22 kwietnia w czasie pełni o godz. 7 m. 10 s. wieczorem i trwać będzie prawie 4 godziny. U nas księżyc wjeździe zaćmiony o prawie do połowy.

Przebrukowanie ulicy. Naczelnik władzy krajowej zwróciła się do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie wyasygnowania z funduszu m. Płocka 4,985 rb. 22 k. na uporządkowanie i przebrukowanie ulicy Kolegialnej.

Wiosna tegoroczna wciąż nie idzie. Przez kilka ostatnich dni mały przymrozek, dochodzące w nocy do 10 stopni. Stan taki wpływa przygnębiająco na rolników, którzy nie mogą przystąpić do robot. Zimny suchy wiatr, jaki dał w zora, również niekorzystnie wpływa na urodzaje tegoroczne. Jednym słowem stan wcale nie pożądanym.

Meteorolodzy twierdzą, że zmiana temperatury na korzyść nastąpi dopiero po 15 kwietnia.

Przedstawienie amatorskie, jakie miało być urządzone na korzyść Tow. dobroczynności, nie przyjdzie, jak nas zawiadamiają do skutku „z powodów niezależnych od amatorów“. Szkoda, Tow. potrzebuje bardzo zasiłków na opędzenie swych potrzeb wiejskich. A może jeszcze da się nawiązać sprawę, byłoby to bardzo pożądanym. Zachęcamy!

Ofiary. Zamiast biletu do teatru składa 5 rb. na budowę kościoła katedralnego Sata lja Pileicka.

Przypominamy szanownym przedpłatnikom, iż czas już odnawiać opłatę pisma na drugie ćwierćrocze.

4)

Maksym Gorkij

Makar Czudra.

I zaspiewał Łojko:

Hej! hop! Mą pierś rozsada żal,
A step szeroki tak,
Mój rumak mknie w nieznaną dal
Tak szybko, jakby ptak!

Odwróciła głowę Radda i zasmiała się w twarz śpiewakowi. Zapłonął niby zorza.

Hej! hop! A więc kamracie mój
Pobiegniem drogą tą
Po światła zdroj, po światła zdroj,
Przez step odziany mgłą!

Hej! hop! biegniemy spotkać dzień,
Hej wyżej, pod niebiosy lśniące!
Niech pierzcha mrok, niech pierzcha cień,
Nastanie jasne słońce!..

Ach jak śpiewał! Nikt jeszcze tak pięknie nie śpiewał! A Radda rzeknie, jakby wodę cedzila:

— Nie bujaj tak wysoko, Łojko, stracisz równowagę i może spadniesz do jakiejś kałuży, nos i wąsy sobie powalasz, baczność!

Dziko spojrział na nią Łojko, nie nie odpowiedział i tak dalej śpiewał:

Hej! hop! Czyż słyszysz ty dnia dech?

Już biegnie on z oddali!

Hej! wstawaj już; był by to grzech,

Gdybyśmy jeszcze spali!..

— Ot, to jest pieśń! — rzekł Danilo, — nigdy jeszcze takiej pieśni nie słyszał; niechaj mnie porwie czort, jeżeli lge! — Stary Koc wąsy srożył, ramionami wruszał, i nam wszystkim podobała się ta pieśń, jeno Raddzie nie przypadła do serca.

— Tak właśnie komar brykał, gdy orla przedrażniał, — rzekła szyderczo Radda.

— Raddo! chcesz bata? przystąpił do niej Danilo, lecz Zobar zatrzymał go, cisnął czapkę o ziemię i powiada:

— Stój, Danilo! Dla dzikiego rumaka — żelazne wędziła! Daj mi córkę za żonę!

— Pysznie gadasz! — uśmiechnął się Danilo, — weź ją — jeżeli możesz a chcesz!

— Dobra! — rzekł Łojko i zwrócił się do Raddy.

— No dziewczyno, posłuchaj mnie; a nie bądź tak wyniosła! Dużo na świecie jam kobiet widział, oj dużo! I żadna z nich nie ośmieliła mem sercem tak jak ty Raddo! Ech — Raddo! zdobyłaś ty mą duszę! Trudno! Co ma się stać — to się stanie, bo niema takiego rumaka, ażeby na nim przed samym sobą uciec było można! Pojmuję cię za żonę wobec Boga, swego honoru, wobec ojca twego i tych oto ludzi! Lecz wara ci do mojej wolnej woli — bom człowiek stepu i żyć będę tak — jak zechcę! — i podszedł on do Raddy, żeby zacisnął i błysnął oczyma. Patrzmy, wyciąga do niej rękę, więc myślim: okiełznał już Radda konia stepowego!

W tem... widzimy: Łojko rękoma wywinął w powietrze i na znak padł jak długi!..

— Cóż to za cud? Jakby mu kula serce nawskrosz przebiła! A to Radda opętała mu nogi rzemiennem bi-

czyskiem — szarpnęła ku sobie — ot czemu przewrócił się Łojko!

I znów leży dziewczyna na piasku z oczyma w niebo utkwionemi i uśmiecha się w milczeniu. Czekamy co będzie; a Łojko na ziemi, głowę ujął rękoma i cisnął ją, jakby mu lada chwila pęknąć miała! A potem wstał wolno i poszedł w stepy, nie patrząc na nikogo. Nut szepnął mi do ucha: — pilnuj go. — Więc skradalem się za Zobarem w ciemności nocnej. Tak — to sokole!

Makar wytrącił popioł z fajki i znów ją nabijał. Ja się bardziej w ciekawym otuliłem, i leżąc wpatrywałem się w jego twarz starą, zczerniałą od upałów i wiatru. On surowo i poważnie potrząsał głową i coś szepotał do siebie. — Gęste i siwe wąsy jego zlekka drżały, a wiatr targał mu włosy na głowie, i był on jak starość dąb od pioruna osmalony, lecz silny jeszcze, potężny i dumny z swej mocy. Morze rzewnie, tęsknie szemrało, a wiatr pogwar ten unosił w stepy. Nonka już nie śpiewała, a zebrane na niebie ołowiano-czarne chmury zakryły tę jesienną noc jeszcze ciemniejszą i straszniejszą.

— Szedł Łojko, wlokąc nogę za nogą, ze spuszczoną głową, rękoma zwieszonymi; aż dowlókł się do jaskini, siedł tam na kamieniu nad brzegiem strumyka. Jęknął... Ach, tak jęknął, że serce me z żalu krwawiło, oblało, ale nie podszedł do niego! Bólu słowem nie ukoisz — taki taki! Siedzi godzinę, siedzi drugą, trzeci ani drgnął..

— I ja leżę nieopodal. Noc była jasna, księżyc srebrnymi blaskami oblał stepy całe..

— Wtem — widzę: od strony morza spieszą zbliżyć się Radda. Weszło mi się aż zrobiło, oj weszło! Mą dziewczyna, myślę.

(C. d. n.)

Ł O M Ż A.

W sprawie mięsa. Nie będziemy mówili o której w innym czasie, naszych sklepach sprzedaży. Sprzedaż mięsa w Łomżyńskich, skupionych na placach w sklepach oddzielnych. Wazkie, ale czystość jest w utrzymaniu. Za to sklepiki sprzedające się głównie przy ulicy Krótkiej odznaczają się ogólnie wielkim nieporządkiem. Są to sam widok już zdala wzbudzić może niejednego odstraszyć. Wianach wiszą kawały mięsa, o czym świadczy dostatecznie. Podłoga w sklepiu krowią pomieszana z płwoczką, zwykłe żydzi, brudni do tego poprostu zbliżyć się do nich partuchy poczerwione, potłuczone, wawionymi palcami, ręce również wawione. Przy wielu sklepikach wyją nieraz mieszkania rzędkim wiadomo, jakie to są rodziny żydowskich. W dodatku do tego często dodaje jeszcze krowie często krowie, które zaryzują cielecia w izbie, które odbywa ich cała rodzina. To fakty, wszystkim wiadome, że rzędkie odbywa się w izbach, lub ostatecznie w poddaszu. Przewożenie czy przenoszenie mięsa do gątek przedstawia również nieprzyjemny widok. Gdy już trochę ściemnieją, wówczas żydzi i żydówki noszą często na głowach, w koszykach, kawały mięsa, krowią oczekującego. Naturalnie ludzie nie chcą, jak zwykle. Wówczas przed siebie, spotkawszy niosącego takie mięso, mówią przychodź ci na myśl, czy nie jest to mięso np. z Moczydły? Przypomina się, że w wiosce tej zabili w przeszłym roku krowę chorą, i mięso z niej sprzedali rzędkom okolicznym. Może to być zdrowie przysłało do mięsa. Br... Gdy zdrowie nie przysłało czegoś podobnego, nie wie o czym, wówczas nie zapada refleksje, ale jak tu nie myśleć, gdy co najmniej nieomal spotkasz się ze wstrętnym widkiem, który nasuwa ci smutne myśli: czy przynajmniej mięso rozwolili furgonami zakrytymi, jak to niegdyś było nazwanem, ale czego rzędkim tutaj się nie znajdują. Furgonami wożą niekiedy, ale zabudują okrywać boki woza płótnem, wobec czego przechodnie widzą martwe zwierzęta i krowie niekiedy zaczerwieni bruk. Komeczne trzeba zaprowadzić porządek wśród rzędkim łomżyńskich.

Kradzieże i napady, o których w swoim czasie wspominaliśmy, trwają w dalszym ciągu. W d. 31 marca znowu zdarzył się napad na mieszkanie p. R. w domu d-ra Chłujńskiego przy ul. Adamowskiej. Złoty rzucał dużymi kamieniami w okna drzwi mieszkanie. Przystraszeni gospodarz wybiegli z dziećmi na ulicę, wołając o pomoc. Ale w bliskości nie było nikogo. Ostatecznie napastnicy uciekli. Nazajutrz dopiero policja spisała odpowiedni protokół.

Zamach na życie. W d. 28 marca r. b. w wsi Jeżewie pod Tykocinem młodszy kontroler łomżyńskiego zarządu akcyzy p. strzeżnik z rewolweru do oficjalisty miejscowego browaru p. P. Przyczyną nieporozumienia pomiędzy tymi panami ma być berchez la femme. Sprawę prowadzi sędzia ledezy pow. mazowieckiego.

Z naszych okolic.

Budżet m. Tykocina na rok 1902 w dochodach i wydatkach określono cyfrą 5,197 b. 12 k. Dział wydatków nie różni się niżej od rozkładu, powszechnie przyjętego w budżetach miast powiatowych: utrzymanie magistratu kosztuje 2,290 rb., wynajem lokalu pod biuro magistratu i instytucji sądownych 945 rb., spłata długów i procentów 926 rb., drobne wydatki biurowe 311 b. Na porządku miejskie pozostaje zaledwie 124 rb., zapomoga na utrzymanie szkół wynosi 285 rb., zapomoga na cele dobroczynne 15 rb. W rubryce „wydatki nadzwyczajne” zasługuje na uwagę 176 rb. 50 k., wyasygnowane na zasypianie jakiegoś rowu, widocznie ze względu sanitarnych. Najważniejsze dochody dają miastu różne dzierżawy, np. dzierżawa przeprawy promem 1122 rb. Podymne wynosi 370 r., podatek przemysłowy 318 rb. 45 k. Wynagrodzenia za propinację 251 rb. 25 k. itp.

Z banku podjęło miasto część kapitału zapasowego w sumie 402 rb. 4 k.

Kapitałów posiadało miasto: w papierach procentowych 9800 rb., w gotówce 813 r., w pożyczkach budowlanych 6,716 rb. 65 k. gotówka na potrzeby bieżące 1716 rb. 60 k.

Z parafii w Zawidzu piszą do nas: „Kościół tutejszy, zbudowany jeszcze w r. 1605, w którym i parafia zawidzka została założona, chyli się do upadku. Drewniany ten kościółek, oszalowany deskami za czasów ks. L. Zbikowskiego, jest mocno zrujnowany. Oczekujemy stosownej pory, kiedy wypadnie pomysł o budowie nowego muranego kościoła. Ludność tutejsza, w ogóle pracowita, trzeźwa i bogoboja, wyrusza chętnie na zarobki do Prus i Ameryki, na czym cierpią nieraz miejscowe gospodarstwa włociańskie.

Ze spraw ogólniejszych w tutejszej okolicy zaznaczyć należy, że na ostatniej zebraniach gminnych w Koziebrodach i Kosominie nastąpiły uchwały, aby prosić władze o wyznaczenie w Zawidzu stałych jarmarków i targów.

We wsi Jeżewie pow. sierpskiego odbyła się w Wielką środę uroczystość sadzenia drzew przez dzieci.

I w naszej głuszy zdarzają się wypadki, godne zaznaczenia w kronice. Oto naprz. w zeszłym tygodniu gospodarz X z Wabi, który starał się o rękę wdowy Y w Zawidzku, został silnie pobity przez synów wdowy. Nieszczęsnemu kochankowi złamali obojczyk, łopatkę i 5 żeber. Takie skandale zdarzają się nie tylko u was w mieście, ale i u nas po wsiach.

Ks. J. R.

Gorliwość księdza o parafianina. Dobrze czyni rzadko są w prasie zaznaczane, bo zwykle połączone są ze skromnością, która nie chce, nie pragnie pochwał publicznych. Nie dla pochwały więc, ale dla przykładu innych opiszemy tu fakt, jaki zdarzył się w mieście X.

W zjeździe sędziów pokoju miała być rozpatrywana sprawa, w której ostatecznie sędziowie zażądali od powoda złożenia przysięgi w kościele. — Powód oświadczył swą zgodę i sędziowie wraz z nim wyruszyli w stronę kościoła. Za murem, otaczającym świątynię powód spotkał się ze swym proboszczem, który zaczął mu coś przekładać. Ostatecznie sprawa rozstrzygnięta została na drodze polubownej. Czemż przyjeżdżał proboszcz z parafii odległej o sześć mil od miasta po przykryj drodze? Oto proboszcz chciał ratować swoją owieczkę, która gotowa była popełnić krzywoprzysięstwo.

Przyjechał proboszcz, aby jeszcze raz upomnieć swego parafianina, jaki niegodny czyn popełnił, jeżeli złoży fałszywą przysięgę. I udało mu się uratować owieczkę swą i pewnie odczuł wielkie zadowolenie wewnętrzne za spełniony dobrze obowiązek, na co jednak nie wielu zapewne zdobyłoby się. Tłuc się kilka godzin po ciężkiej drodze, aby ratować chłopca od spełnienia przestępstwa? Sędziowie postępkami tym gorliwego kapłana byli mocno zbudowani i zdumieni — jak pisze jeden z nich „tym pięknym przykładem działalności pasterskiej”.

Nazwiska wymieniać nie chcemy. Szukajcie, a znajdziecie go.

Z pow. ostrołęckiego piszą do nas. Od wielu już lat znosiłmy cierpliwie w pewnej gminie liczne nadużycia, jakich dopuszczał się u nas łapownik pisarz gminny, znajdujący powolne narzędzie swych spraw w ciemnym wójcie. Nareszcie przebrała się miarka. Gminiaci coraz częściej zaczęli zadawać sobie pytanie, czy tolerować nadal te bezprawia, czy też obrać sobie zarząd gminny odpowiadający powszechnym życzeniom. Nie mam potrzeby dodawać, że wszyscy przyszli do wniosku, aby obrać wójta światlejszego, aby na wyborach rozstrzygała osobista wartość obranego a nie piwo i poczęstunek, jak było przedtem. Na wybory w d. 30 stycznia r. b. przybył do nas pan komisarz do spraw włociańskich Nieznamow i pan naczelnik straży ziemskiej Stegman, którzy przewodniczyli wyborom, pilnie zapytując każdego prawie, obdarzonego prawem głosu, kogo żąda na wójta. Dzięki temu udało się gminiakom wybrać 2-ch kandydatów po myśli. Jeden z nich, w ciągu 3-ch lat ubiegłych był skarbnikiem a obecnie pełni obowiązki kandydata na ławnika; drugi zaś był również kandydatem na ławnika. Po tych wyborach cieszyliśmy się, że panowanie niesumiennego pisarza i ciemnego wójta skończy się raz na zawsze, a wraz z niem ustają nadużycia. Lecz uciecha nasza trwała niedługo, gdyż na drugich

wyborach, zarządzonych przez p. naczelnika powiatu w d. 18 marca, kiedyśmy podali tych samych kandydatów, p. naczelnik zaoponował, powołując się na to, że obrani przez nas nie zapisani są na liście kandydatów. Gminiaci prosili usilnie o uwzględnienie ich poprzedniego żądania, lecz pan naczelnik nie zgodził się na to i wskazał na innego zupełnie kandydata, w kilka minut zakończył wybory.

Gminiaci, którym nie udało się obrać wójta podług myśli, zwrócili swój gniew na osobę zniemawidzonego pisarza; niektórzy poczęli wołać wobec naczelnika: nie chcemy B. niech go pan naczelnik zabierze gdzieindziej, bo my nie wytrzymamy z tym łapownikiem, który żadnego interesu nie załatwia bez zapłaty. Pan naczelnik, wysłuchawszy skargi, nakazał strażnikowi spisać protokół i odesłać do siebie. Zaraz po odejściu pana naczelnika, strażnik Kołomajców ukazał się gminiakom, oświadczył: kto ma pretensje do pana B., niech z soltysem zajdzie do mojej kwatery, gdyż ja waszym parobkiem nie jestem, abym tu miał wszystko spisywać; kto zaś przyjdzie bez soltyśa, tego słuchać wcale nie będę. Rozumie się jest to dowcip p. pisarza, gdyż soltyś przez niego uraczony, z nikim do strażnika nie pójdzie — i wszystko pozostanie po staremu. Co do wyborów, rzecz ciekawa, które będą zatwierdzone, czy pierwsze, czy drugie?

Aleksander Padewski.

Pułtusk. Kilku kapitalistów miejscowych zamierza pusczyć w ruch kilka wygodnych karetek pomiędzy Pułtuskim, Wyszokiem a Radzyminem, co ułatwi niezwykle komunikację z Warszawą.

Z ochrony leśnej. Na posiedzeniu ostatnim warszawskiego komitetu ochrony leśnej postanowiono, między innymi: pozwolić na zamianę planu gospodarstwa leśnego w obrębie leśnym Żelechy. Odmówić wyrębu jednorazowego 26,4 diest. lasu w dobrach Kroczenie. Zatwierdzić plan gospodarstwa leśnego w lasach folwarku Modzele-Raki. Wszystkie wymienione dobra znajdują się w powiecie płońskim.

Las. Według sprawozdania urzędowego w Królestwie Polskiem znajduje się ogółem 49180 włok lasów, oraz 33420 włok gruntów leśnych. Dochód otrzymany z tych przestrzeni wynosi 5145693 r.

W gub. łomżyńskiej znajduje się 8270 włok lasu i 7830 włok gruntów leśnych dochód ogólny wynosi 569844 rb.

W gub. plockiej lasów 1500 włok, gruntów leśnych 1370 włok, dochód ogólny 160062 rb.

Burza. Pierwsza burza z błyskawicami i gromami w b. r. przechodziła w okolicach Łubicza wieczorem d. 21 marca. W kolonji Małszyce (pow. lipnowski), piorun wpadłszy kominem do chaty, zabił 17-to letniego chłopca, niezrządziwszy przytem innej szkody. We wsi też Łącznie d. 4 Kwietnia, przy znacznym obniżeniu temperatury, i bardzo silnym wiatrze, z ciemnej szybko przedlatującej chmury gradowej, uderzył pojeźdźczy piorun, nie zrządzając jednak szkody.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Kłóśno w powiecie rypińskim, przestrzeni 342 morgi od Eugenjusza Baranowskiego nabyło 13 kolonistów za 30050 rb.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

W sprawie nałożenia cła na zboże, wysyłane z Prus do Królestwa, wystosowali odpowiednią prośbę właściciele rolni z miejscowości pogranicznych. Departament przemysłu i handlu, jak donosi „Warsz. Dn.,” projekt ten, według którego oclenie powinno być ustanowione w tej wysokości, jak zboża miejscowego, wysyłanego do Prus, odesłał do rozpatrzenia komitetowi gieldowemu w Warszawie, który doszedł do wniosku, że prośba rolników zasługuje na uwzględnienie.

Departament podatków stałych ogłosił sprawozdanie za 10-cio lecie (1888—1897) z którego okazuje się, iż z ogólnej sumy rocznych podatków w całym państwie, wynosiła 141 1/2 mil. rubli na Król. Polskie przypada 9 mil. Ze wszystkich miejscowości w państwie, najregularniej wpływają podatki w Królestwie.

Komisja w sprawie przekształcenia zarządu w miastach i osadach Królestwa Polskiego, jak donoszą St. Pet. Wiedm. rozpocznie swe czynności w końcu marca, w departamencie gospodarczym ministerjum spraw wewnętrznych.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Bardzo tępo i wolno toczy się sprawa układów pokojowych pomiędzy Anglią a Burami, tak wolno, że można powątpiewać, aby wogóle działanie w tym względzie podjęte z jednej strony przez przedstawiciela Burów, Schalk Burgera, z drugiej przez wystannika rządu angielskiego feldmarszałka Wolseleya, uwienczone zostało pomyslnym skutkiem. Zdaje się, że przeszkodę główną stanowią dowódcy Burów, a przedewszystkiem prezydent Oranji p. Stein, którzy jako pierwszy warunek zawarcia pokoju stawiają niepodległość obn republik, na co Anglia zgodzić się nie może. Anglia pragnie pokoju, zawarłaby go na warunkach być może bardzo nieuciążliwych dla Burów, ale nigdy nie zgodzi się na pozostawienie zupełnej niezależności Transwaalu i Oranji, bo wie, czem by jej to groziło w przyszłości. Burowie ze swej strony odczuwają pragnienie Anglii ukończenia tej kosztownej i męczącej dla niej wojny, więc też pragną wyzyskać korzystnie dla siebie to pragnienie nieprzyjaciela. Zadanie więc zawarcia układu pokojowego jest bardzo trudne wobec takich warunków, i pozostaje wobec tego to tylko, aby jedna strona była doszczętnie złamana i musiała przyjąć warunki, jakie udzieliła w swej lasce zwycięzcy albo też, aby druga strona tak została wyczerpana wojną, iżby musiała ostatecznie zrzec się widoków korzyści, połączonych ze zwycięstwem. Jaki będzie ostateczny wynik, trudno na razie przewidzieć. Zdrowy rozsądek każeby przypuszczać, że ostatecznie Burowie zostaną zwyciężeni, czy za parę miesięcy, czy za lat parę. Z drugiej jednak strony trzeba wziąć pod uwagę wielkie wycieńczenie Anglii, upadek aureoli wielkiego państwa wobec świata politycznego, szemranie narodu, zniecierpliwionego zbytniem przedłużaniem się wojny, która rujnuje kraj ekonomicznie. To są powody, które ostatecznie zmusić mogą do zakonczenia zbyt kosztownego przedsięwzięcia. Sądzą ogólnie, że Anglia nie ustąpi od postawionego sobie celu obezwładnienia republik, aby stały się nieszkodliwymi dla jej posiadłości na południu i w środku Afryki, ale zdarzyć się mogą okoliczności, które ostatecznie zmuszą do ustąpienia. Wreszcie Burowie podobno nie stoją tak źle, jakby się na pozór zdawało i jak głoszą o tem Angliacy. Według opowiadania jakiegoś oficera niemieckiego obecnie walczy w polu 20000 Burów pełnych dobrej myśli i otuchy pod wodzą dzielnych obrońców kraju. Dwadzieścia tysięcy to wcale dużo i wystarczy na 100000 nieprzyjaciela, bo rzeczywiście ostatecznie i Bur wystarczy na 5 Anglików, jak to widać z dotychczasowej liczby poległych po obu stronach walczących. Jeżeli tak jest, w takim razie dużo uzasadniony jest opór Burów, dużo ma za sobą ich nadzieja, a jednocześnie nic dziwnego, że porozumienie pokojowe postępuje tak wolno.

Na Bałkanach wrzenie ustało. Telegramy stale donoszą o rozmaitych zajściach w Albanji i Macedonji, o napadach albańczyków na posterunki tureckie a jednocześnie i o napadach band bułgarskich w Macedonji. Agitacja macedońska jest zdaje się popierana skrycie przez Bułgarję, która chciałaby włączyć tę prowincję do swych posiadłości. Ze strony państw europejskich, mianowicie Rosji i Austrii, które są w porozumieniu z sobą, aby utrzymać dotychczasowe położenie spraw na półwyspie, poczynione zostały przedstawienia tak Turcji, aby poczyniła starania o jaknajszysze stłumienie wrzenia, jako i Bułgarji, aby przeskadzała agitacji macedońskiej. Politycy europejscy nie sądzą, aby ruch obecny na Bałkanach wywołał większy pożar. Państwa starać się będą wszelkimi siłami, aby nie dopuścić rozżalenia się iskry, które mogłyby wywołać wielki ogień. Jak będzie, to prędko się wyjaśni, ale obecna chwila przedstawia się w każdym razie niebezpiecznie, chociaż do pewnego stopnia oswojono się już z niebezpieczeństwami temi, które corocznie powtarzają się na wiosnę.

Gazety donoszą, że nastąpiło już porozumienie pomiędzy państwami europejskimi w sprawie wycofania wojsk rosyjskich z Mandżurji. Wojska odwoływane będą stopniowo z różnych okręgów, poczynając od pogranicza południowo-zachodniego. W ciągu lat dwóch wojska rosyjskie mają zupełnie ustąpić z Mandżurji, jeżeli mocarstwa oddadzą

Chinom Tsien—Tsin. Siłę załóg wojskowych chińskich w Mandżurji określać będą rosyjscy gubernatorowie w porozumieniu z chińskimi gubernatorami. Chiny mają zawiadomić Rosję o każdym powiększeniu swej armji nad granicą rosyjską. Rząd chiński nie będzie rozwijał sieci kolejowej Mandżurji bez pozwolenia Rosji. Jeżeli pewne są te wiadomości, podane przez biuro telegraficzne Reutera, to sprawa mandżurska, która w ciągu roku była kością niezgody pomiędzy Rosją a państwami europejskimi, znikłaby z widowni politycznej.

Z czasopiśm.

Pogląd na świat, miesięcznik poświęcony wiedzy, sztuce i filozofji życia, rozszerzył w tym roku swój format.

W miesięczniku tym, o którym parokrotnie czyniliśmy już wzmianki, czytelnik znajdzie rozprawy bardzo często ciekawe i żywotne.

W zeszytach III (za marzec), czytamy następujące artykuły: „Książki dla bogatych”, w którym autor snując myśl o teoretycznych elegancjach i z dużym komfortem wydawanych książek bardzo często o treści nie szczególnej, zaznacza myśl, że takie upiększenie książki zewnętrznie, wpływa do pewnego stopnia na zmniejszenie się koła czytelników. Książka taka należy do wybranych, tych, których los wyposażył materialnie, którzy jednak nie są wybranymi ducha.

Następnie zacieśnienie koła czytelników do pewnej sfery nie może nie wpływać i na treść książek. Autorowie mimowoli schodzą do spraw, obchodzących pewne sfery, pewne warstwy, wybijają pod tym lub innym względem. Książka więc drogo wydana nie stano-

wi czynnika postępu, który dąży do rozszerzenia się literatury na masy, a nie do ograniczenia jej na pewne sfery uprzywilejowane, które mogą płacić za drogie wydawnictwa. „Książki dla bogatych są jednym z objawów niezdrowego indywidualizmu, który wyrzeka na demokrację za to, że nie jest dość wykwinną, a za ideał stawia sobie pasożytnictwo garstki zuchwałców, rozpierających się wśród dorobków cywilizacji całej ludzkości, jak dorobkiewicz w świeżo nabytym pałacu, nad którego wytworzeniem i ozdobą pracował szereg pokoleń znawców i miłośników sztuki”, temi słowy kończy autor swoje wywody odnośnie wydawnictw bogatych.

Nie można zasadniczo nie zgodzić się z poglądami autora. Książka powinna być dostępna dla wszystkich, z drugiej strony jednak nie można bezwzględnie potępiać dążenia w kierunku poprawy wydawnictw naszych książek, które dotychczas przedstawiały się bardzo mizernie pod tym względem.

W dalszym ciągu tego zeszytu, czytamy zajmującą rozprawę prof. Chmielowskiego p. t. „Historja w powieściach naszych”, dalej „Typ kobiety współczesnej w najnowszej powieści polskiej” przez M. Łopuszańską, „Z życia umysłowego Krakowa (pochód kumoszek na wolność słowa z powodu konfiskaty „Legend” Niemojewskiego), rozbiór nowych książek z literatury i bibliografji obecnej, kronika, korespondencja z czytelnikami i t. d.

Nowe książki i wydawnictwa.

Bardzo dobre i pożyteczne wydawnictwo podjęła księgarnia M. Arcta w Warszawie. Wydawnictwo to p. t. „Książki dla wszystkich”

przedstawia szereg książek treści popularnonaukowej różnych gałęzi nauk i wiedzy teoretycznej i stosowanej. „Celem książek dla wszystkich jest dać możność obznajmiania się ze świeżymi nabytkami nauki tym, którzy nie mają czasu, lub nie są w stanie oddać się szczegółowym badaniom — i tym którzy zechcą sobie przypomnieć i utrwalić w pamięci to, co kiedyś czytali lub czego się uczyli.” Opracowanie książeczek przez autorów, znanych w naszej literaturze naukowej, jest w ogóle przystępne, treściwe i dobrze ułożone.

Dotychczas wyszły książeczki o następujących tytułach.

Nihilizm i jego poglądy na filozofję, psychologję i historję — w opracowaniu S. Brzozowskiego.

Zasady Estetyki w zarysie popularnym, napisał Mieczysław Mutermilch.

Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk, napisał St. Brzozowski.

Głędła, jej istota, cel i ustroj — Stanisław A. Kempner.

Ekonomia polityczna, czym jest i czego uczy — dr. J. B. Marchlewski.

Aleksander Świętochowski, jako beletrysta, skreślił Henryk Galle.

Heraldyka, czyli znajomość herbownictwa, napisał J. K. Kochanowski.

Historja literatury polskiej. I. O literaturze polskiej do wieku XVI, napisał Flor. Łagowski.

O powietrzu, napisał S. Bouffal.

Znużenie, odczyt d-ra Stan. Kopeczyńskiego.

Cierpienia norwowe, ich przyczyny, objawy i leczenie, napisał dr. Wład. Sterling.

Nauka o ludności, napisała dr. Zofja Daszyńska-Golińska.

Cena książeczki, stosownie do objętości od 10 do 20 kop. Wydawnictwo to może znaleźć pokup — wśród żadnych wykształconych taniego.

„Gazeta Rolnicza” w dodatku bezpłatnym zamieściła dziełko d-ra A. Sempołowskiego p. t. „Kaniańka i jej tępienie.”

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domy Roln. H-ci Wolsbner, Płock, 11 kwietnia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 100 różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy 100 korey, żyta 80 korey, jęczmienia pastewnego 70 korey, owsa 150 korey, gryki 90 korey, rzepaku letniego 90 korey.

Dowóz z powodu złych dróg, był bardzo mały — ceny jednak nie uległy zmianom.

Płacono względnie do jakości ziarna od rb. 6,60 do 6,85 za 240 f., żyto od 5,10 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,70 do 3,90 f., owies 3,00 do 3,30 za 190 f. rzepak letni od 0,00 do 0,90 za 215 f.

Warszawa 11 kwietnia. Ceny zbożowe na st. Praga kolei terespolskiej w Pałacu Handlowym, według notowań domu handlowego Wódzki — (ul. Nowo-Wielka 28). Za podług: Pszenica krajowa wyborowa 110—113, średnia 106—109, posiednia 98—102, żyto wyborowe 82—83, średnie 80—81, posiednie 77—78, jęczmienia brow. 85—90. Na paszę i karmienie: owies krajowy 97—101. Groch polski 98—108, gryka 96—100. Uspokojenie do żywności i po części zwykłowe. Dowozy zbożowe (Targ zbożowy na placu Witkowskiego) płacono za żyto wyborowe 4,75 za korey, jęczmienia 4,00—4,20. Owies 3,80.

Gdańsk 11 kwietnia. Tendencja spokojna, ceny bez zmiany.

Lomża 11 kwietnia. Pszenica 6,40—6,75, żyto 4,80—5,00, jęczmienia 0,90—4,00, owies 2,80—3,00, gryka 0,60—6,50 rb., wroch 0,90—4,50.

OGŁOSZENIA.

R. CUNDALL & SONS
SHIPLEY ANGLJA
poleca jako wyłączną specjalność
Motory i Lokomobile Naftowe
odznaczone najwyższymi nagrodami
TANIE, BEZPIECZNE I OSZCZĘDNE.
Wyłączna Reprezentacja
„ATLANTA” Biuro Techniczne
Warszawa, ERYWAŃSKA № 14.

TOWARY ŻELAZNE i STALOWE
Narzędzia Gospodarczo-Rolnicze
ŻELAZO BUDOWLANE
Drut kolczasty do ogrodzeń
Węgiel kowalski
Cement—Smary.
DOM HANDLOWY
Roman Jarocki w Płocku.
poleca:
Naczynia kuchenne.
Wyżymaczki amerykańskie.
Dzwonki elektryczne.
Wiece metalowe, Wanny.
Latarnie powozowe, wyroby nożownicze.
Ekspedycja szybka—ceny niskie.

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
BRACI ŻÓŁTOWSKICH
W PŁONSKU.
Poleca jako specjalność znanej dobroci sieczkarnie, w niczem nie ustępujące oryginalnym Bentala, młockarnie i maneże przenośne od 6—8 koni, omlacające dziennie od 80—120 korey. Tamże do sprzedania 2 lokomobile 8 konne fabryki Ransom Sims i Jefferis bardzo mało używane. — **Sprzedaj na raty.**

BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. KARPIŃSKIEJ
w Warszawie, Szpitalna № 3
Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

W powiecie Lipnoskim do sprzedania
FOLWARK
KAMIENICA
włók 19. Wiadomość na miejscu st. poczt. Dobrzyń n. Wisłą.

FRANKI
w stylu modnej „Secesy”, otrzymał w wielkim wyborze, Skład mebli
Wł. Apfelbauma
w Płocku.
Próby na żądanie gratis i franco.

W BORKOWIE WIELKIEM
przez Sierpc
od dnia 1 Marea r. b. stanowiąc będą
2 Ogiery rządowe
STADA JANOWSKIEGO
wspaniałej budowy.

DO SPRZEDANIA
folwark ŚWIERCZYN, przestrzemi włók 18, w dobrej glebie, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, dobrze zagospodarowany, z budynkami mrowanymi, odległy o 2 wiorsty od składu buraczanego w Drobinie, gdzie i poczta. Płodozmian od lat kilkunastu. Wiadomość na miejscu.

AKUSZERKA
z dyplomem Warsz. Uniwersytetu. Udziela porad paniom, potrzebującym zupełnej dyskrecyi, przyjmuje na czas dłuższy, bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne. Cena przystępna.
W Warszawie, Warecka № 10.

Do sprzedania
folwark **ĆWIKLINEK**, w dobrej glebie, włók 16, morgów 9. Gospodarstwo w porządku, ziemia w kulturze, kompletny inwentarz żywy i martwy, budynki w dobrym stanie, 4 wiorsty od Płońska, 3 mile od stacji kolei w Gasocinie. Posesja może być zalaz. Wiadomość na miejscu lub w Leszczynie Księżym przez Bielski.

ZARZĄD
ZEGLUGI PAROWEJ
Stanisława Górnickiego
na rzece Wiśle wysyła parostalki
CODZIENNIE
z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano
z Warszawy do Płocka „ 9 „
z Płocka do Włocławka „ 5 „
z Włocławka do Płocka „ 12 „
Ceny zniżone

ZARYBEK
z tarła z 1901 roku—do sprzedania w dobrach Nacpolsk, przez Wysogód.

DO SPRZEDANIA
3 BYCZKI
roczne i 1 dwulatek po importowaniu z Galicji buchaju, synu „Starosty” Rasy krajowej (galicyjska) Dom. Dłutowo gub. Płocka st. poczt. Zuromin 3 mile od mławy.
Do sprzedania
Dwa konie trzylatki, ogier i klacz, po matce angielskiej i ogierze arabsko-angielskim. Wzrost średni, maść jasna, kaszta nowata, podatne pod wierzch. Wiadomość —stajnia pułkowa 2-go pułku strzelcekiego za szpitalem św. Trójcy, u feldfebla I-ej rotty.